

Katarzyna Kuczyńska-Koschany

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

***Majdan, agora i grób (notatki na marginesie tomu Zwrotnik  
Ukraina)***

„Czasami rzeczywistości jest zbyt wiele”.

Serhij Żadan

W końcu października 2013 roku byłam przez tydzień w Czerniowcach, stolicy Bukowiny, na przepięknym pograniczu ukraińsko-rumuńsko-mołdawskim. Tylko architektura przedmieść-blokowisk przypominała tu o czasach Związku Radzieckiego. Mieszkańcy Czerniowce mówili wszystkimi językami, w jakich ich zagadnięto. Właśnie z Drohobycza i reszty świata przyjechali wielbiciel autorstwa *Sklepów cynamonowych* (które Jurij Andruchowycz przetłumaczył właśnie kongenialnie na ukraiński) i wszyscy uczestniczyliśmy w Dniach Schulza w Czerniowcach. Do późnej nocy siedzieliśmy w pięknych, pamiętających czasy monarchii naddunajskiej, kafejkach (bądź na tamte czasy świadomie stylizowanych), zachwyceni ciepłą jesienią spacerowaliśmy godzinami po tym niebywałym mieście, o którym Andruchowycz w *Leksykonie miast intymnych* napisał:

Ulubieniec chasydów i Huculów, Franciszek Józef (nie wiadomo, czy ten sam), w swoich łańcuchowych wizjach widział Czerniowce jako wschodnią metropolię, znacznie większą od Lwowa i Wiednia, z przynajmniej kilkoma wysokimi budynkami i znacznie głębszym cmentarzem. Kiedy zaś ujrzał z powietrza Nowy Jork, to on także nie wydawał mu się większy niż Czerniowce. Zresztą tak naprawdę żadne z tych miast nie istnieje. Nowy Jork nie istnieje, bo samo jego istnienie świadczyłoby o materialnym uchybieniu, którego dopuścił się Bóg. Czerniowce nie istnieją, bo cóż mógłby wówczas wymyślać **ten** twórca? (Andruchowycz 2014a, 80)

25 maja 2014 roku, w dniu ukraińskich wyborów prezydenckich, znalazłam się w Drohobyczu i Truskawcu, z okazji kolejnej edycji festiwalu Schulzowskiego. Był środek wiosny, zieleń, słońce, atmosfera święta. Wszystko kwitło. I tylko w każdym kościele, cerkwi, na uniwersytecie, w hotelu, w muzeum, w każdym miejscu publicznym stały fotografie z czarnymi wstążkami. Święto mieszało się z żałobą. Na zachodniej Ukrainie wszyscy wiedzieli, że na wschodniej giną ludzie, ale widzieli to w telewizji. To tak, jakby w Poznaniu oglądać wojnę toczącą się w Lublinie – wszyscy mieli, wszyscy mieliśmy dojmujące poczucie nierzeczywistości. Nawet proza Schulza wydawała się zdumionej wyobraźni – istniało tam coś w rodzaju wyobraźni zbiorowej, ponadnarodowej i ponadpokoleniowej – bliższa rzeczywistości.

Co stało się pomiędzy późną jesienią 2013 a późną wiosną 2014? Pomędzy była Niebiańska Sotnia, pomiędzy była bezprawna aneksja Krymu i agresja przeprowadzona pod pozorem pomocy humanitarnej, tchórzliwa ucieczka Wiktora Janukowycza do Rosji, ale przede wszystkim – był Majdan.

Czym był Majdan, zaświadcza tom szkiców, głosów, zapisków pt. *Zwrotnik Ukraina* pod redakcją Jurija Andruchowycza, wydany przez wydawnictwo Czarne w 2014 roku. Zaświadcza o tym, jak w bólach i krwawo rodzi się na Ukrainie społeczeństwo obywatelskie, zaświadcza wielogłosowo: głosami samych Ukraińców, żyjących w kraju i na emigracji, Niemców (tu znakomity Martin Pollack), Polaków i Rosjan (dysydentów, przyjaciół Moskali), wreszcie głosami historyków i znawców spoza Europy Środkowej, tak przenikliwych jak Timothy Snyder. Autor *Skrwawionych ziem* stawia diagnozę, iż to, co zdarzyło się na Ukrainie, było „klasyczną rewolucją ludową” (Andruchowycz 2014b, 154), próbą wyzwolenia od urzędującego prezydenta Janukowycza, „pospolitego przestępcy – gwałciciela i złodzieja”, jak to określa amerykański historyk, „na ogromną, chyba wręcz bezprecedensową skalę” i próbą odmiany kraju rządzonego przez oligarchię („większość bogactw kraju znalazła się w rękach ludzi, która zmieściłaby się w windzie”) (Andruchowycz 2014b, 154). Kiedy groteskowy dyktator Janukowycz ma już krew na rękach i postanawia zostać raczej marionetką Władimira Putina niż kimś, kto podpisuje umowę stowarzyszeniową z Unią Europejską, dzieje się rzecz nadzwyczajna:

Tu na scenę wkracza samotny, odważny ukraiński buntownik, znany dziennikarz śledczy. Śniadoskóry, namierzony przez reżim ze względów rasowych. A do tego muzułmanin i Afgańczyk. Jednym słowem, Mustafa Najem, człowiek, który rozpętał rewolucję. Za pomocą mediów społecznościowych zwołał studentów

i młodzież na główny plac Kijowa, żeby wyrazili poparcie dla opcji europejskiej. Plac to po ukraińsku majdan, co zresztą jest arabskim słowem. W pierwszych dniach protestu studenci nazwali ten plac Euromajdanem (Andruchowycz 2014b, 156-157).

Czym była i jaka była obywatelska rewolucja na kijowskim Majdanie, a potem także na innych majdanach, które cudownie rozmnożyły się w całej Ukrainie, daje pojęcie Snyder, odczytując listę poległych wtedy, gdy zabijano już jawnie: pierwszy zginął Ormianin, potem – Białorusin, potem zginęli Ukraińcy ukraińsko- i rosyjskojęzyczni, Rosjanie, Polacy, Żydzi. Timothy Snyder, pozbawiony wyższości człowieka Zachodu, uważny czytelnik ukraińskiej rewolucji – nie aksamitnej, bo spacyfikowanej, ale też nie ufundowanej na przemoc, lecz pokojowej i otwartej, proeuropejskiej („To była ludowa rewolucja, z całym właściwym takim wydarzeniom bałaganem, zamieszaniem i opozycją”) (Andruchowycz 2014b, 163) zauważa:

Czy zdarzyło się kiedykolwiek, żeby ludzie związani z kulturami ukraińską, rosyjską, białoruską, ormiańską, polską i żydowską ginęli w rewolucji wywołanej przez muzułmanina? Czy my, tak dumni ze swojej różnorodności i tolerancji, możemy sobie przypomnieć choć trochę podobne wydarzenia w dziejach naszych krajów? Ludzie zwyciężyli dzięki zwyczajnej fizycznej odwadze. Ministrowie spraw zagranicznych państw europejskich, którzy mieli obejrzeć krwawy spektakl, zobaczyli coś innego – skuteczną obronę Majdanu (Andruchowycz 2014b, 159-160).

Snyder pisał tekst w marcu 2014 roku, już po zajęciu przez Rosję Krymu, co nazywa „niesprowokowanym atakiem jednego państwa na suwerenne terytorium drugiego” (Andruchowycz 2014b, 163). Wojna rosyjsko-ukraińska nie jest jednak tematem tomu *Zwrotnik Ukraina*. Tematem jest obywatelska przemiana, znakomita mobilizacja społeczeństwa nie do głębi zsowietyzowanego, tęskniącego za wolnością, godnie odpowiadającego na próbę zniewolenia.

Spojrzenie Snydera, jako spojrzenie z zewnątrz, jest w tym inteligentnie skomponowanym tomie umiejętnie równoważone punktami widzenia samych uczestników i współtwórców Majdanu. Ci podejmują zarówno próby oddania aury Majdanu, jak też próby zdefiniowania jego istoty. I tak Katia Petrowska, rocznik 1970, kijowianka i stała felietonistka „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung”, pisze, że „Majdan stał się podmiotem politycznym, uosabia rewolucje, powstania i karnawały z wielu epok równocześnie” (Andruchowycz 2014b, 53), a chwilę później dodaje:

Rzadko przeżywa się coś takiego, może zaledwie raz w życiu, że ludzie zmieniają się radykalnie, wyciągają ze swojego wnętrza coś, czego się po nich nikt nie spodziewał, jak gdyby z małego mieszkanka w bloku przenieść się do niekończącej się amfilady pokoi. Tak właśnie było teraz, wydawało się, że ludzie zostali zmuszeni do podejmowania najtrudniejszych decyzji i odkrywali przy tym nieoczekiwane przestrzenie duchowości (Andruchowycz 2014b, 53-54).

Tekst Petrowskiej nosi tytuł *Mój Kijów* i pokazuje rodzaj nieoczekiwanego przebudzenia, przypominającego polskie lata KOR-u, „Solidarności”, dni Kongresu Kultury Polskiej, przerwane przez stan wojenny w 1981 roku. Kluczowe jest tu słowo „godność”:

Przyjaciółka z Moskwy umieściła wideo z nagraniem ostatniego wykładu naszego dawno nieżyjącego profesora Jurija Łotmana z Tartu. Zaczął od tego, że śmierć nie jest czymś najgorszym. Przeraziłam się. Najgorsze jest poniżenie, plucie w twarz. Przeraziła mnie paląca aktualność jego słów, bo wtedy, przed ponad dwudziestu laty, mówił o etyce pojedynku, o honorze i jego naruszeniu, o wojnie i pokoju, o księciu Bołkońskim, który nie kłania się przed salwą artyleryjską i dlatego ginie. Pozostaje niewyjaśnioną zagadką historii, dlaczego człowiek, który przez lata znosi poniżenie, nagle przestaje to robić i zaczyna się bronić, zdecydowanie i nieustępliwie. Zagadką jest również, dlaczego masy ludzi na Ukrainie jakby odruchowo opowiedziały się za honorem i sprawiedliwością, podczas gdy w mojej ukochanej Rosji większość ludzi, wspólnota narodowa, idzie za hasłami zwycięstwa i wyśpiewuje poparcie dla władzy. **Nie spodziewałam się, że tak daleko zajdziemy, ale to, co teraz rozgrywa się w moim kraju, odkrycie własnej godności, było cudem, a ja czuję jego gorzyc, bo kto raz odkryje tę godność, tego czeka wiele gorzycy** (Andruchowycz 2014b, 57-58, podkreślenia moje – Katarzyna Kuczyńska-Koschany).

Jurko Prochaśko, germanista i psychoterapeuta ze Lwowa, rocznik 1970, nazywa Majdan zaczątkiem „Małej Europejskiej Rewolucji”, upomina się nie tylko o Szwejka, ale też o Rolanda dla Europy Środkowej. Serhij Żadan, wybitny ukraiński pisarz, rocznik 1974, pisze jak Majdan sprawił, że nareszcie Ukraińcy sami o sobie zaczęli myśleć: „obywatele”.

Najprzenikliwszą definicję Majdanu znalazłam jednak w eseju (i po trosze reportażu), urodzonej w Orwellowskim 1984 roku, niezależnej wydawczyni, Kateryny Myszczenko, pt. *Czarny punkt*. Jej formuła stała się tytułem mojego omówienia, bo najlepiej – jak mi się zdaje – streszcza to, co działo na Ukrainie począwszy od grudnia 2013 roku:

Majdan to agora i grób. Miejsce, gdzie Ukraińcy narodzili się na nowo jako podmiot polityczny, i miejsce największej tragedii w naszej dwudziestoletniej historii. W dwoistości Majdanu przejawia się moja, i prawdopodobnie nie tylko moja, codzienność. W niej widzę nieodległą przeszłość i planuję przyszłość. Majdan to także jedyne miejsce, gdzie chcę przemawiać, jeśli mam być uczciwa wobec samej siebie. (Andruchowycz 2014b, 24)

Wybrałam ten tom, by go omówić, a raczej on mnie wybrał. Czytany z rosnącym zdumieniem, potwierdzał jednak moje naoczne obserwacje ukraińskie, suplementował rozmowy tam toczone, werbalizował moje niewysłowione intuicje. Myślę, że jest przeciw- wagą polskiego dyskursu medialnego, silnie skoncentrowanego na agresji Putinowskiej Rosji; tymczasem warto – przede wszystkim – dostrzec (i pomóc dostrzegać innym, młodszym, to zadanie dla nauczycieli humanistów wobec ich uczniów - gimnazjalistów i licealistów), że metamorfoza Ukrainy zaczęła się na Ukrainie. Sami zawsze jesteśmy zirytowani, gdy słyszymy, że żelazna kurtyna zaczęła się rwać dopiero przy murze berlińskim, a nie już przy Okrągłym Stole.

Odmiana Ukrainy zaczęła się na Ukrainie, dzięki obywatelom-Ukraińcom, i tam się wciąż dokonuje. Powinniśmy tu, w Polsce, tej przemianie, odważnie i tak długo, jak będzie trzeba, asystować.

## Bibliografia

- Andruchowycz Jurij, 2014a, *Leksykon miast intymnych. Swobodny podręcznik do geopoetyki i kosmopolityki*, przeł. Kotyńska K., Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014.
- Andruchowycz Jurij (red.), 2014b, *Zwrotnik Ukraina*, przeł. Jankowska H., Jarosz P., Kotyńska K., Niedenthal K., Petryk M., Rosenau A., Sowińska A., Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014.

**Katarzyna Kuczyńska-Koschany** – prof. UAM dr hab., polonistka, komparatystka, eseistka, prozaik. Zajmuje ją przede wszystkim: poezja i jej interpretacja, kultura Żydów polskich i niemieckich, Zagłada Żydów w Europie, relacje intersemiotyczne w poezji i plastyce. Autorka m.in. takich książek jak *Rilke poetów polskich* (2004), *Rycerz i Śmierć. O „Elegiach duinejskich” Rainera Marii Rilkego* (2010), *Interlinie w ciemności. Jednak interpretacja* (2012), *„Wsze poety Żydy”. Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych* (2013). Współpracuje z „Zeszytami Literackimi”, publikowała także w „Polonistyce”.